wolnelektury.pl

Tadeusz Borowski

Ruiny mgieł



Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

TADEUSZ BOROWSKI

GDZIEKOLWIEK ZIEMIA...

Ruiny mgieł

Rzeka, Miasto, Księżyc

Nad rzeką, nad mostem wygiętym, nad naszą drogą — pamiętasz
księżyc pierwszego wieczoru czerwony i światłem wrący
jakby wtopiony w lód. A dołem, do zbiegu nieba
i sinych krawędzi ciemności, spadała smuga fioletu
skłębionych chmur jakby rzekę jak strunę wyjęto z brzegów
i położono na niebo. Kamienne filary mostu
obrazem się kładły na wodzie i jakby nikły wpół fal,
i tylko żelazne podbicia wisiały nad mrokiem. Zaś górą
pięły się błyski zielone po zawieszonych drutach
i cicho płynęły światła tramwajów, a linie lamp
wznosiły na ukos auta i milcząc nikły na skręcie
kształtów wzniesionych z mgły i drżących w przewiewie wiatru.

Nad rzeką, nad mostem wygiętym, nad naszą drogą — pamiętasz
księżyc drugiego wieczoru blady i nisko leżący
pomiędzy domem pokrytym czerwoną cegłą a drzewem
wąskim w koronie, wysokim, kładącym na drogę cień,
przez który szliśmy ostrożnie, stąpając pomiędzy liście
i omijając gniazdo uwite u cienia gałęzi.
I ludzi milczących pamiętasz. Szybko mijali wzdłuż drogi,
a mnie się zdawało, że w węzły splątany mijamy mrok,
i tylko pieski maleńkie — pamiętasz, jeden kudłaty
przebiegł nam drogę, a drugi — śmiałaś się, że to ten sam
tylko jaśniejszy trochę o długim, pociągłym pysku —
wskoczył w cień drzewa i w domu z mgły zbudowanym zniknął...

Melancholia, Pamięć, Wspomnienia

Po dniach minionych tylu, znad brzegu granicy zapomnień
trzeba obrazy wieczoru nad rzeką, nad naszą drogą
odwinąć znów ku pamięci, by nie zatracić w uśmiechu
nad mgłą, nad refleksem cienia, nad lekkim drżeniem ciemności
grozy i smutku mijania i prostym kształtom nie ufać...

Światło

Pamiętam księżyce wieczorów, odległe, płonące lądy
zastygłe kule eteru[1] i każde pamiętam światło,
które się pięło do góry i milcząc, spalało się do dna,
kładąc na domy, na drzewa, na wszelkie kształty przydrożne,
nikły jak przelot ptaka odbłysk żółtawo-blady.

Przemijanie

Pamiętam zsychały się drzewa i domy toczył czerw[2]
i kamień się kruszył pod stopą i tępe, ogromne milczenie
wiało od brył ciemności, dźwięk wyraźniejszy niż krzyk
zapadających się na dno. A jak otwarta żyła
pulsem dymiło niebo i monotonnym echem

[1] *eter* — wg daw. nauki niedostrzegalna substancja wypełniająca kosmos. [przypis edytorski]
[2] *czerw* — pasożyt (larwa) żerujący na drewnie. [przypis edytorski]

krzyczały gdzieś nocne ptaki i biły skrzydłami o ciemność.
Ciężar od drzew idący, od ruin nad brzegiem rzeki, Ruiny
od czarnych domów, wykutych z betonu, milczenia i mgły,
przygniatał mi pierś i byłem tylko milczącym kształtem,
jak one mgłą tylko, podatną wszelkim porywom powietrza...

Z krawędzi zapomnienia miniony kształt odwinąłem Tęsknota, Wspomnienia
i oto znowu idę nad drogą, nad mostem, nad rzeką,
ku głuchym drzewom ciemności, ku domom toczonym przez czerw,
i złudny dłoń chwyta cień, oczy wpinają go w ciemność:
w rozlanym dymie obłoków, w drzew pochyleniu i w światłach
kontur kładących przelotny, jawi się zarys twych rąk,
lub przechylenie głowy, ostrożne, uważne i ciepły
odbłysk uśmiechu i śpiewne, dalekie spojrzenie spod rzęs...
Przepływa prąd muzyki przez struny, filary mostów
wieczorny przewiewa wiatr i dłonią na płask uderza
daleko za nasypami, może u bramy parku,
i ciepłem wieje twych ramion i głosy ptaków u liści
jak śmiech twój albo wołanie albo żarliwy szept...

A jednak człowiek jest struną, muzyki rzeka przepływa, Kondycja ludzka, Muzyka
milczenie staje się dźwiękiem i ból mijania odchodzi,
i człowiek jest pełny po brzegi i wszelka tężeje mgła
tym, co minione wieczorem i tym, co nadejdzie nocą,
i wszelki się śpiew wypełnia, nuta pragnienia gaśnie...

Nad rzeką, nad mostem wygiętym; nad naszą drogą — milczące
drzewa i domy ciemności i patrzaj[3]: ruiny mgieł...

[3] *patrzaj* (daw.) — patrz. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.
Ten utwór jest w domenie publicznej.
Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.
Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/borowski-ruiny-mgiel/

Tekst opracowany na podstawie: Tadeusz Borowski, Gdziekolwiek ziemia. Cykl poetycki, [Warszawa 1942].

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach biblioteki Wolne Lektury (wolnelektury.pl). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Maria Bakalarska, Monika Sałach.

Wesprzyj Wolne Lektury!
Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.
Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?
Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.
Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.
Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.